

*Pismo święte Nowego Testamentu*, tłumaczył z języka greckiego ks. prof. dr Seweryn K o w a l s k i, Warszawa, Pax, 1957.

Ks. prof. Seweryn Kowalski zasiadł do tłumaczenia Nowego Testamentu dopiero pod koniec swojego życia, po latach wytężonej pracy naukowej, ostatnio jako profesor Nowego Testamentu w Katolickiej Akademii Teologicznej w Warszawie. Przekład swój doprowadził do końca ostatniej księgi, przekład listów św. Pawła wydał drukiem, wydania jednak całego przekładu już się nie doczekał. Wydany po jego śmierci przekład Nowego Testamentu obejmuje przedmowę (s. 5—6), wykaz skrótów (7—8), wstępy i przekład tekstu wszystkich ksiąg Nowego Testamentu (9—596), objaśnienia (599—722), spis treści (723—4) i cztery szkicowe mapy. Tekst listów św. Pawła wydany poprzednio, tutaj bez zmian został powtórzony.

Nowy Testament w przekładzie ks. S. K. na zewnątrz przedstawia się pięknie. Jako książka ma zgrabny format i dobry papier, a polska wersja słowa Bożego w tym przekładzie jest łatwa do czytania i bardziej zrozumiała od innych. To dobre pierwsze wrażenie trzeba jednak sprawdzić przez spojrzenie na założenia, którymi tłumacz się kierował i na ich przeprowadzenie poprzez cały przekład. Sprawdzenie to jednak opiera się tylko o dorywczo wybrane teksty.

Jak tłumacz zaznacza w przedmowie, korzystał on „przede wszystkim“ z krytycznie opracowanego greckiego tekstu wydanego przez ks. A. Merka. Równocześnie jednak uwzględniał on wszędzie tekst łacińskiej Wulgaty zaznaczając odmienne lekcje w nawiasach kwadratowych lub dopiskach. Metoda jego przekładu zatem nie różniła się w zasadniczych liniach od tej, którą przyjął ks. J. Wujek i ks. Wł. Szczepański. Podstawowym tekstem jednak ks. J. Wujka była Wulgata. Ks. Szczepański zaś podobnie jak ks. S. Kowalski, w przekładzie z greckiego tekstu zaznaczał przede wszystkim to, co tekst łaciński dodaje do greckiego oryginału.

Autorowie tego rodzaju przekładów zapominają o tym, że różnice pomiędzy greckim tekstem oryginalnym, a jego przekładem jakimkolwiek, a więc również Wulgatą, nie polegają tylko na dodatkach względnie opuszczeniach. Każdy tłumacz greckiemu tekstowi daje własną interpretację, tam, gdzie są możliwe

dwa lub nawet więcej znaczeń, tłumacz wybiera jedno, daje tekstowi swoje naświetlenie, pewne zwroty uwydatnia na niekorzyść innych itp. Postępowanie takie jest nieuniknione, a ono to właśnie nadaje przekładowi charakter, jak mi się wydaje, nie dający się powtórzyć w przekładzie innym. Interpretację więc, jaką greckiemu tekstowi Nowego Testamentu nadał św. Hieronim, polscy tłumacze w swoich przekładach z greckiego tekstu mogli uwzględnić tylko w wyjątkowych wypadkach. Tekstowi temu bowiem dawali jedną interpretację, swoją w której brakło miejsca na interpretację drugą. Uwydatnienie w swojej interpretacji tylko tego z Wulgaty, co rzuca się w oczy, a pomijanie, choćby z konieczności pochodzące, wszystkiego, co stanowi charakter wersji św. Hieronima, stwarza z nowego przekładu coś, co nie jest jednolite, a co ks. prof. J. Archutowski nazwał tekstem dzikim. Lepiej byłoby trzymać się tylko greckiego tekstu lub samej Wulgaty.

U ks. S. K. wersja Wulgaty nie tylko jest zaznaczona w nawiasach. Spotkać ją możemy również w samym tekście, np. inwokacja w stopniu najwyższym „najmilsi“ (1 J 2,7; 4,1; 1 P 2,11) pochodzi z Wulgaty. Przekład: „przeciwnie, święci mężowie Boży mówili tylko pod natchnieniem Ducha świętego“ jest przekładem z Wulgaty (*sed Spiritu sancto inspirati locuti sunt sancti Dei homines*), a nie z greckiego tekstu mówiącego o ludziach „od Boga“, których Duch święty „unosí“. Nie wiadomo czy z Wulgaty, czy też z ks. J. Wujka, do którego tłumacz świadomie nie zaglądał, pochodzi np. nie rozróżnianie plonu od owocu, a rozróżnianie życia i żywota.

Każdy tłumacz licząc się z tym, że greckiemu oryginalnemu tekstowi musi nadać swoją interpretację, stara się to zrobić tam tylko, gdzie to jest nieuniknione. Zresztą chce oddać myśl oryginału z sumienną dokładnością w takiej formie, by była zrozumiała dla czytelnika. Ks. S. K. jednak nie trzyma się niewolniczo tekstu. „Oddaje nie tyle poszczególne słowa, ile ich sens“. Wydaje się zatem uzasadniona obawa, że natchnioną myśl będziemy oglądali tylko przez pryzmat myśli tłumacza.

Obawa ta ustępuje przy czytaniu tekstu. Interpretacja tekstu, jaką podaje ks. S. K. jest zgodna z tradycyjną interpretacją Kościoła i z komentarzami uczonych katolickich. Widać to specjalnie w objaśnieniach. Ks. S. K. podał je po tekście. Objasnienia jego odbiegają od utartych schematów. Nie spotyka się w nich objaśnień historycznych, geograficznych i archeologicznych, które przeważały w popularnych, dotychczasowych wydaniach Pisma św. Teologiczna myśl natomiast poszczególnych zwrotów

lub nawet całych fragmentów jest tam uwydatniona w oparciu o wyniki najnowszych badań.

Dobra interpretacja tekstu nie uchroniła ks. S. K. od przekładania zbyt swobodnie, a nawet od podawania parafrazy za przekład. Np. zamiast „i mówić“ ks. S. Kowalski tłumaczy: „a nauka jego była tej treści“ (Mt 4,17); słowo „dziecko“ u ks. S. K. jest przetłumaczone przez: „Synu drogi“ (Łk 15,31); zamiast „sumienia“ jest „wola Boża“ (1 P 2,19. Por. również Filip 1,28; 1 P 2,10 itp.).

Swoboda w przekładaniu u ks. S. K. uwydatniła się specjalnie przez uzupełnianie krótkiego tekstu takimi czasownikami, których czytelnik normalnie domyśleć się powinien, a opuszczanie tego, co ks. S. K. wydawało się nieistotne. Np. Filip 2,1. ks. S. K. w pierwszej części zdania dodaje słowa: „dane w imię“ a opuszcza: „jakaś“; druga część zdania zamiast: „jeżeli jakaś zachęta miłości“ tłumaczy: „jeżeli słowa pełne pociechy i miłości coś znaczą“; w trzeciej części dodaje: „poważacie sobie“ w czwartej zamiast „jakieś“, pisze: „macie“

Jak z tego i wielu innych tekstów widać, ks. S. K. specjalnie dodawał czasownik tam, gdzie go było brak. Tekst przez to stał się bardziej zrozumiały, ale tłumacz wpadł w taką trudność, z jakiej czasem nie widać wyjścia.

Trudność polega na tym, że autorowie ksiąg Nowego Testamentu byli przyzwyczajeni do semickiego języka, którego czasy nie odpowiadają dokładnie czasom ani greckiej gramatyki, ani polskiej. Na skutek tego np. nie zawsze wiadomo jak oddać po polsku te imiesłowyy, których nadużywa św. Piotr w pierwszym swoim liście. Byłoby tu miejsce na niewolnicze powtórzenie greckich form lub tej interpretacji, jaką tekstowi nadała Wulgata. Ks. S. K. wolał jednak swoje ujęcie tekstu. Dlaczego np. w genealogii zamiast *genuit* (gr. *aor*) pisze: „pochodzi“ w czasie teraźniejszym (Mt 1,2 nn); zamiast „abyście byli“ pisze „będąc“ i dodaje „staniecie się“, a ponadto zamiast trybu rozkazującego „świećcie“ podaje czas teraźniejszy słowa, które zbyt mało uwydatnia myśl św. Pawła: „błyszczycie“ (Filip 2,15). Tekst zatem w ujęciu ks. S. K. nie zawsze wypadł szczęśliwie. Jak mi się wydaje czasowniki stanowią jego najsłabszą stronę.

Przy swobodnym przekładzie trudno uniknąć różnic w tłumaczeniu tych samych tekstów. Nie uniknął ich również ks. S. K., który mógł przeoczyć tekst powtarzający się sześć razy (Mt 10,39; Mt 16,25; Mk 8,35; Łk 9,24; Łk 17,33; J 12,25), ale nie wolno mu było dokładnie tego samego tekstu przetłumaczyć w każdym wypadku inaczej. Np. tłumaczy: „jaką miarą mierzyć będziecie, taką

odmierzą wam“ (Mt 7,2); „taką samą miarą, jak mierzycie, będzie wam odmierzone“ (Mk 4,24). „Staniecie się dla wszystkich... przedmiotem nienawiści z powodu mego imienia“ (Mt 10,22; 24,9); „z powodu imienia mego będziecie powodem nienawiści u wszystkich“ (Mk 13,14); „znienawidzeni będziecie przez wszystkich z powodu imienia mego“ (Łk 21,17).

Tego rodzaju niedopatrzienia wskazują, że ks. S. K. nie uzgodnił i nie uwydatnił przez to podobieństwa i różnic Ewangelii synoptycznych; nie uzgodnił początku pierwszego listu św. Piotra z początkiem listu do Efezjan; listu św. Jakuba z tym co mówił Chrystus Pan w kazaniu na górze podanym przez św. Mateusza; wyrażeń tych samych w spuściźnie literackiej św. Jana itp.

Przekład Nowego Testamentu ks. S. K. jest zredagowany w obecnym języku polskim ze świadomym wyeliminowaniem archaizowania. Uważam to za dodatnią cechę tego przekładu. Swoboda jednak w przekładaniu odbiła się i tutaj niekorzystnie. W Nowym Testamencie bowiem każdy z autorów ma swój styl, swoje wyrażenia, formy literackie itp. Tłumacz zaś wszystkim pismom nadał swoje, jednakowe piętno. Przez podzielenie długich zdań zagubił psychologiczny moment w liście do Filippian (3,2—12); w Filip 4,10 słusznie uwydatnił gradację, ale w Filip 3,12 zagubił obraz wyścigów; w pierwszym liście do św. Jana dla zrozumienia tekstu trzeba było zaimki oznaczające Boga lub Chrystusa Pana pisać wielkimi literami.

Tłumaczenie, zwłaszcza ksiąg świętych, jest pracą niewdzięczną. Nikt w nim nie ustrzeże się mniejszych lub większych niedociągnięć. Nie mógł więc ustrzec się ich również ks. S. K. Zwrócił on główną swoją uwagę na to, aby czytelnikowi podać „tekst Pisma św. w takiej formie, która byłaby dla niego zasadniczo przystępna“. Zrobił to przez nowoczesną szatę językową i teologiczne objaśnienia. Wierność przekładu jednak jest stroną, która przez ks. S. K. nie została wykończona.

Ks. F. Gryglewicz

J. T. Milik, *Dix ans de découvertes dans le désert de Juda*, Paris 1957, s. 120.

Wśród licznych publikacji o odkryciach w pustyni Judejskiej, dzieło Ks. J. T. Milika zasługuje na specjalne wyróżnienie. Autor, kapłan diecezji warszawskiej, był studentem KUL w latach